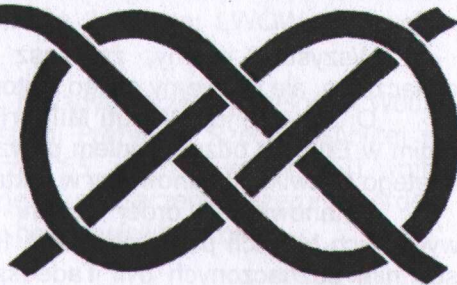
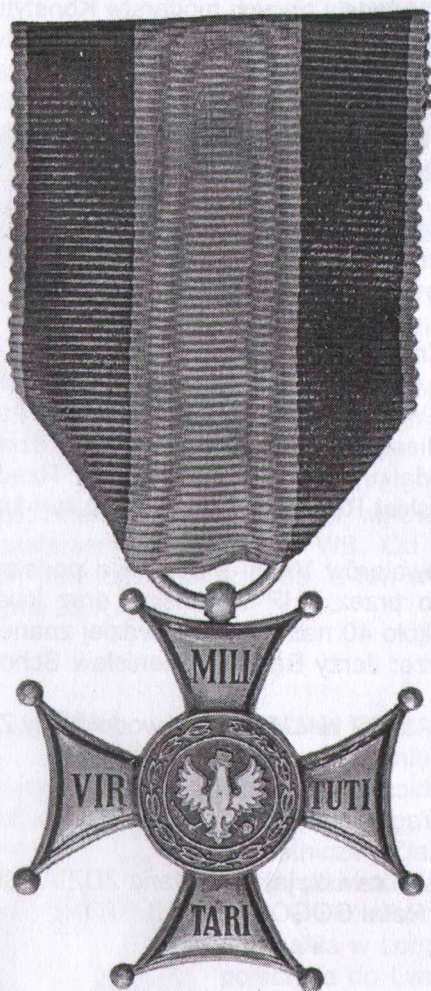


Węzełek



NUMER 299
SIERPIEŃ 2012 ROK 52
GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
23-31 Beaver Lane LONDON W6 9AR



Or-Ot (Artur Oppman) – styczeń 1920

Czarno-niebieska wstążka
A przy niej srebrny krzyż
Virtuti Militari...
Co znaczy to? Czy wiesz?

Znaczy „**żołnierskiej cnotcie.**”
Szlachetni o niej śnią,
A zdobyć ten krzyż można
Pogardą śmierci, krwią.

Kto w boju mężnie staje
Idąc na armat spiż,
Temu ojczyzna daje
Żołnierskiej cnoty krzyż.

Chorągwie i sztandary
Zwycięsko szumią w krąg,
A on ów dar nad dary
Z Ojczyzny bierze rąk.

Szanuj tę pierś, na której
Błyszczą ten święty znak
I prosz w pacierzu Boga
Byś się zasłużył tak.

By wódz, na polu chwały
Na pierś ci przypiął go:
Virtuti krzyż – zdobyty
Pogardą śmierci, krwią.





VIRTUTI MILITARI = CNOCIE WOJENNEJ 220 rocznica ustanowienia orderu



Wszystkie wiemy, że nasz krzyż harcercski ma kształt tego najśłynniejszego polskiego odznaczenia, ale co wiemy o jego historii?

Order wojenny „**Virtuti Militari**” czyli po polsku „**cnocie wojennej**” jest najstarszym polskim, a drugim w Europie odznaczeniem przyznawanym tylko za męstwo wojenne. (Pierwszym był chyba order Świętego Ludwika, ustanowiony w roku 1693 we Francji dla wyróżnienia zasłużonych wojskowych).

Ustanowił ten order ostatni król Polski, Stanisław August Poniatowski w roku 1792, po zwycięskich bitwach pod Zieleńcami 18 czerwca i pod Dubienką 18 lipca tego roku. Wśród pierwszych osób nim odznaczonych byli Tadeusz Kościuszko i Józef Poniatoński. Pierwszą kobietą nim uhonorowaną była Joanna Żubr, sierżant 17-go pułku piechoty, w 1809r. w bitwie pod Raszynem. Następnie 3 kobiety zostały odznaczone w Powstaniu Listopadowym.

Historia tego orderu jest tak zagmatwana, jak losy jego twórcy. W ciągu tych ponad 200 lat był kilkakrotnie delegizowany i odtwarzany; czasem zmieniał nazwę, czasem wystrój drobnych elementów na krzyżu. Ustanowiony został tuż po pierwszym rozbiore, dla wynagrodzenia bohaterskich zmagających polskiego wojska, broniącego wolności reszty kraju i zagrożonej interwencją mocarstw Konstytucji 3go maja; zdelegalizowany został wkrótce. Przywrócony był w powołanym przez Napoleona Królestwie Warszawskim; później w t.zw. Królestwie Polskim prechrzczony na Order Wojskowy Polski, nadawany był uczestnikom Powstania Listopadowego. Po upadku powstania, car Aleksander I nazwał go Polską Odznaką Zaszczyną i zaczęło go przyznawać żołnierzom rosyjskim którzy tłumili powstanie, co budziło ogromne wzburzenie wśród Polaków. Lecz w tym samym czasie, pod zaborem pruskim i austriackim wolno było nosić oryginalne, dawniej przyznane krzyże.

Gdy Polska odzyskała wolność po pierwszej wojnie światowej, Sejm przywrócił dnia 1 sierpnia 1919 roku order **Virtuti Militari**, a 1 stycznia 1920 roku Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, powołał kapitułę orderu (instytucję przyznawania go) i odznaczono nim nie tylko legionistów ale i byłych powstańców styczniowych (z 1863r.).

Order wojenny **Virtuti Militari** ma 5 klas: Krzyż Wielki, Krzyż Komandorski, Krzyż Kawalerski, Krzyż Złoty i Krzyż Srebrny. Przyznawany jest tylko za męstwo lub wielkie osiągnięcia wojenne; pierwsze trzy klasy zarezerwowane były tylko dla wyższych dowódców. W obu wojnach światowych – 1-szej (1914-1921) i 2-zej (1939-1945) otrzymało go wielu harcercy. Niestety – nadawane w czasie działań wojennych, nie wszystkie były odpowiednio rejestrowane. W dodatku, gdy w Londynie przy Rządzie Polskim na uchodźstwie istniała kapituła tego orderu, w t.zw. Polskiej Republice Ludowej też ten krzyż nadawano.

Redakcja „Węzełka” próbowała wyszukać harcercskich kawalerów **Virtuti Militari**. Na podstawie dwóch tomów **Harcerskiego Słownika Biograficznego**, wydanego przez ZHP w Polsce, oraz książki „**Kawalerowie Virtuti Militari 1792-1945**” i Wikipedii, zebrałyśmy około 40 nazwisk. Najbardziej znane są te z Obrony Lwowa w r. 1918 (najmłodszy – dwaj 14-letni harcercze: Jerzy Bartnik i Stanisław Schoen-Wolskij) i z Powstania Warszawskiego. Ale nie tylko.

Krzyż Komandorski (klasa II) za wojnę 1914-21 dostał gen. Józef HALLER (Przewodniczący ZHP 1921-23) i także Krzyż Srebrny.

Krzyż Złoty otrzymali: Władysław LANGNER (Przewodniczący Zarządu Okręgu Lwowskiego ZHP w 1938-39) i hm. Józef RATAJCZAK (kom. Poleskiej Chorągwi Harcerzy w 1937-38; p.o. kom. Warszawskiej Chorągwi Harcerzy w 1939).

Wśród kawalerów krzyża srebrnego jest kilka znanych nam nazwisk, jak hm, Maria ZDIARSKA-ZALESKA; hm. Michał GRAZYŃSKI; hm. Stanisław SIELECKI, ks. Rafał GOGOLIŃSKI-ELSTON .

o. Rafała GRZĄDZIEL, hm. Waclaw ŚLEDZIEWSKI, hm. Henryk GLASS, hm. Stefan MIROWSKI (przew. ZHP w Polsce 1990-96), oraz kilka nazwisk członków Szarych Szeregów, znanych nam z książki „**Kamienie na szaniec**”.

Krzyżem **Virtuti Militari** honorowano również oddziały wojskowe, organizacje takie jak Szare Szeregi i zasłużonych wojskwo cudzoziemców. Otrzymały go również 3 miasta: LWÓW, francuskie VERDUN i WARSZAWA.

Uroczystej dekoracji sztandaru stolicy Polski **Virtuti Militari**, nadanym przez Naczelnego Wodza gen. dyw. Władysława Sikorskiego 9 XI 1939 r., mógł dokonać ostatni Prezydent Rzeczypospolitej na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski dopiero 27 IX 1996 r. Krótko przed 65. rocznicą wybuchu II wojny światowej – 29 VII 2004 r. – Rada m. st. Warszawy podjęła decyzję o umieszczeniu wizerunku orderu wraz ze wstęgą z napisem **Semper Invicta** (Zawsze Niezwyciężona) w herbie wielkim stolicy.

Podobnie, dekret przyznania orderu Szarym Szeregom podpisał prezydent Kazimierz Sabbat w Londynie w r. 1989, ale zmarł nagle 10.VII. tego roku i wręczenia orderu, podczas uroczystości dokonał jego następca.

DP.

NIKTÓRZY HARCERSCY KAWALEROWIE VIRTUTI MILITARI



Ks. Hm. Rafał GOGOLIŃSKI-ELSTON (1902-1982) – doktor prawa kanonicznego, pułkownik pilot, Kapelan Naczelny ZHPpGk, był postacią o ciekawym i niezmiernie barwnym życiorysie. Jego pochodzenie do dziś odkryte jest mgiełką tajemniczości. Do gimnazjum uczęszczał w Kijowie i tam należał do drużyny harcercskiej która współpracowała z POW. Po wojnie polsko-bolszewickiej w 1920r. wstąpił do seminarium duchownego, święceni kapłańskie przyjął 24.X.1924r. Piastował wiele różnorodnych funkcji. Gdy w 1938 został kapelanem 1-go pułku lotniczego w Warszawie, postarał się o licencję pilota i na poswęcenie ich sztandaru przyleciał samolotem, niemal obcinając daszek nad ołtarzem połowym. We wrześniu 1939r. z biskupem Gawliną przez Rumunię dostał się do Francji i został naczelnym kapelanem Lotnictwa Polskiego we Francji. Później ten pełnił wiele funkcji kapłańskich w Wielkiej Brytanii, ale brał również udział w lotach bojowych. Podczas jednego z nich, po zestrzeleniu samolotu został wyłowiony z morza irlandzkiego. Po demobilizacji w 1949r. został duszpasterzem polonijnym w WB. Od 4.III.1951 aż do śmierci był Naczelnym Kapelanem ZHPpGk; stopień pfm otrzymał w 1955, a hm w 1956. Krzyż Srebrny **Virtuti Militari** otrzymał w 1948. Zmarł w Londynie 22.X.1982.



Dr. Maria ZDIARSKA-ZALESKA 1898-1987 do harcerstwa wstąpiła w 1911r., po przyrzeczeniu w 1912 założyła zastoż skautek z koleżanek w Kłarysew pod Warszawą, z którego później powstała 1-sza drużyna kłarysewska im. A.Mickiewicza. Była członkiem Komendy Skautek w Warszawie, zdrużynową, uczestniczką Zjazdu Komend Naczelnych w 1917 który połączył 3 organizacje harcercskie istniejące wówczas w trzech zaborach.

Po ukończeniu szkoły średniej wstąpiła na medycynę. W r.1918 pomagała w zorganizowaniu pociągu sanitarnego z którym jako „starsza siostra” pojechała do Lwowa, w którego obronie brała udział. Z 4p.p.Legionów przebyła

kampanię oszmiarską, potem została przydzielona do szpitala polowego nr.605 podczas kampanii Kijowskiej. Srebrny Krzyż orderu Virtuti Militari i awans na porucznika dostała za kampanię 1920, w której brała udział już jako lekarz. W sierpniu dostała się do niewoli bolszewickiej, ale udało się jej uciec; 2 dni przed zawieszeniem broni została ranna.

Po wojnie, otrzymała dyplom medycyny ze specjalnością gruźlica dzieci, pracowała w szpitalu w Busku. Wysłana w 1924r. na rok specjalizacji do Paryża, poznała tam Zygmunta L. Zaleskiego za którego wyszła za mąż. Prof. Zaleski był Delegatem Min. Oświaty i wykładowcą na Sorbonie; wychował 4 dzieci i prowadził aktywne życie towarzyskie. Druhna Maria przez pewien czas była Przewodniczącą ZHP we Francji.

Zga wojna światowa zastała ich na wakacjach w Polsce. Dhna Maria oczywiście włącza się do służby jako lekarz, najpierw w wojsku, później w AK. W 1944 aresztowana przez Gestapo, przeżyła pobyt w 2 obozach koncentracyjnych, by przez Szwecję wrócić do Francji. Znowu pracuje w harcerstwie, jest członkiem władz naczelnych, jeździ na Adasty. Odeszła na wieczną wartę 13 lipca 1987r w Warszawie.

Skrót z „Węzelka” nr. 154 czerwiec 1988



Hm. Wacław ŚLEDZIEWSKI (1910-1996) – wspaniały zuchmistrz, wielki przyjaciel „Węzelka” który ilustrował swoimi fotografiami, przyjacieli dzieci – Srebrny Krzyż Virtuti Militari dostał jako ochotnik do Wojska Polskiego we Francji, gdzie z I Dywizją Piechoty Grenadierów walczył w Lotaryngii. Ciężko ranny w bitwie pod Dieuze trafił do niewoli niemieckiej, lecz uciekł ze szpitala i dołączył do Ruchu Oporu (Resistance Polonaise en France).

Harcerzem był od dzieciństwa. Ukończył kurs instruktorski w w szkole Instruktorów Zuchowych w Nierodzimiu; należał do kręgu Ognia w Górkach Wielkich. W 1935 wyjechał do Francji gdzie pracował jako nauczyciel, urzędnik ds młodzieżowych w konsulacie i Komendant Harcerzy we wschodniej Francji. Po wojnie ukończył roczny kurs fotografii w Paryżu – przez resztę życia robił wspaniałe fotografie. W 1948r. wyjechał z żoną (późniejszą Naczelniczką

Halina Czaki-Śledziwska) do Londynu. Przez wiele lat był namiestnikiem zuchowym Hf-ry „Warszawa”, prowadził ponad 30 kolonii zuchowych, które słynne były ze wspaniałych widowisk.



Grzondziel Rafał (19.X.1912 - 22.XII.1998) - Urodzony na Śląsku, pułkownik Wojska Polskiego, ksiądz katolicki, franciszkanin, wykładowca nauk politycznych, harcmistrz, wybitny działacz społeczny na rzecz Polonii kanadyjskiej.

W 1939r. ksiądz Rafał był Kapelanem Generalnego Szpitala Woennego w Zbarżu. 17 września 1939r. dostał się do sowieckiej niewoli ale w roku 1940 uciekł przez Węgry do Grecji, gdzie został kapelanem Poselstwa RP w Atenach. W grudniu 1940 roku ewakuowany do Libanu, został przydzielony do Kwatery Głównej WP na Wschodzie, później służył w szeregach Brygady Karpackiej w Palestynie. W stopniu kapitana pełnił m.in. funkcję Szefa Duszpasterstwa i Kanclerza Kurii Polowej na Wschodzie. Brał udział we wszystkich działaniach bojowych II Korpusu Polskiego w kampanii włoskiej, od Tarentu przez Monte Cassino po Bolonię. Odnazony orderem Krzyża Virtuti Militari V klasy (srebrnym).

Zasłużony działacz harcerski, m.in. członek Rady ZHP na Wschodzie (Palestyna, 1940 rok), I. Konferencji Instruktorskiej w Como (Włochy) i Walnego Zjazdu Rady ZHP w Rzymie (1946 rok), Honorowy Obywatel Miasta Bolonii i doktor honoris causa Uniwersytetu Bolonjskiego. W r.1946 ksiądz Grzondziel w randze majora przybył do Anglii, gdzie brał czynny udział w organizowaniu szkół dla byłych żołnierzy. Po podyplomowych studiach psychologii eksperymentalnej na Uniwersytecie Oxfordskim (w

latach 1946-48) uzupełnia wykształcenie w USA (w latach 1949-50) na Western Reserve University w Cleveland (Ohio), i podejmuje pracę jako wykładowca a następnie kierownik Wydziału Nauk Politycznych katolickiego Quincy College (Illinois).

Od 1952 roku na stałe zamieszkał w Kanadzie. Został proboszczem Mijsi Polskiej Św. Krzyża w Woodstock (Ontario). Ksiądz Grzondziel uważany jest za odkrywcę regionu w prowincji Ontario, uznanego za kolebkę polskiego osadnictwa w Kanadzie. W latach 50-tych osiedlił się w miejscu, gdzie w 1858 roku przybyła pierwsza grupa kaszubskich imigrantów z Polski. W 1953 roku ksiądz Grzondziel założył tam Ośrodek Młodzieżowy Rekreacji i Sportów „Kaszuby”, a wkrótce potem zbudował kaplicę i „Katedrę Wśród Sosen”. Dzięki jego wysiłkom w 1960 roku Urząd Nazw Geograficznych Kanady zatwierdził nazwę „Kaszuby”. Dzisiaj wciąż bardzo czynna jest stacja harcerska i polska młodzież z Kanady zjeżdża tam na obozy i biwaki.

Ksiądz Rafał zmarł 22 grudnia 1998 roku w Wilnie na Kaszubach (Ontario).W roku 1999 odsłonięto na Kaszubach obelisk poświęcony księdzu Rafałowi Grzondzielowi.



Michał GRAŻYŃSKI (1890-1965) – Doktor Prawa, społecznik i polityk, działacz harcerski. W młodości uczestniczył w ruchu niepodległościowym będąc członkiem organizacji „Zarzewie” i „Polskie Drużyny Strzeleckie”. Pierwszą wojnę światową ukończył w stopniu kapitana. W pierwszych latach po wojnie bardzo aktywnie zajmował się sprawą utrzymania Śląska przy Polsce. Z harcerstwem zetknął się dość późno w życiu, właśnie w czasie powstań śląskich i plebiscytu. Od sierpnia 1924 aż do wybuch 2 wojny światowej pełnił funkcję wojewody śląskiego i z tego tytułu mógł pomagać harcerstwu, specjalnie wspierając rozwój specjalności technicznych, żeglarstwa, szybnictwa, krótkofalarstwa, oraz udziału naszych harcerzy w międzynarodowych imprezach skautingu; za co otrzymał w rąk Baden Powella w 1936r. odznakę „Srebrnego wilka”.

W 1924 objął funkcję Przewodniczącego Zarządu Oddziału Śląskiego ZHP, a na Zjeździe Walnym ZHP w 1931 został wybrany Przewodniczącym. Z jego inicjatywy i ze środków województwa śląskiego utworzono szkoły instruktorskie na Buczu, w Nierodzimiu i w Górkach Wielkich.

17 września 1939 roku jako członek rządu przekroczył granicę rumuńską i udał się do Paryża, gdzie już 9 października sformował Naczelny Komitet Wykonawczy, który stał się początkiem polskiego harcerstwa pracującego poza Krajem. Funkcje Przewodniczącego sprawował do 1960.



Phm Halina KARPOWICZ - CZARNOCKA 1900-1998 – urodzona w Warszawie 26 lutego 1900, należała do pokolenia młodzieży czynnej w ruchu niepodległościowym. Zaczęła naukę w prywatnej szkole w której była zakonspirowana drużyna harcerska i tam złożyła przyrzeczenie. Studia w Wyższej Szkole Handlowej przetrwała w r. 1919, wstępując do Akademickiej Ligi Ochrony Państwa. Kierowała przyfrontową kantyną i prowadziła kancelarię Szpitala Woennego nr 10. Poślubiwszy w 1922r. Stefana Czarnockiego, wyjechała z nim na południowe Kresy Wschodnie. Oboje byli bardzo czynni w pracach społecznych na terenie Kresmieńca i okolic.

W 1939, po aresztowaniu męża przez NKWD przedostała się do Warszawy, gdzie wraz z dziećmi należącymi do harcerstwa włączyła się do konspiracji. Aresztowana w 1942, więziona była na Pawiaku i w obozach Oświęcim i Bergen-Belsen. Po wyzwoleniu przez wojsko alianckie 15 kwietnia 1945 była w grupie harcerki, która pierwszy dzień wolności uczciła rozpaleniem ogniska harcerskiego. Za służbę w Armii Krajowej została w r. 1947 odznaczona Krzyżem Virtuti Militari przez gen. Bora Komorowskiego.

W Londynie jej praca dotyczyła głównie Studium Armii Krajowej, gromadzenia dokumentów i publikacji na temat AK, ale znajdowała czas i na inne zajęcia. M.inn. była członkinią Komisji Rewizyjnej ZHP i dwa razy uczestniczyła w Naczelnej Radzie Harcerskiej. Była autorką lub współautorką kilku wydawnictw, m.inn. książki „Wielka Gra” dla harcerstwa.



hm Stanisław SIELECKI (1898-1952) - Urodził się 7 listopada 1898r. w Warszawie, gdzie został członkiem tajnego skautingu polskiego. W 1919r. był drużynowym III Kijowskiej drużyny harcerzy i członkiem Naczelnictwa Harcerstwa na Rusi i w Rosji. Podczas pierwszej wojny światowej był żołnierzem tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej na Ukrainie i komendantem Wojskowego Oddziału Harcerskiego. W szeregach Wojska Polskiego brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920r. W 1934r. ukończył Wyższą Szkołę Wojskową w Warszawie, gdzie był później, w latach od 1936r. do 1939r., wykładowcą w stopniu majora dyplomowanego.

Po kampanii wrześniowej w 1939r. przedostał się przez Węgry na Bliski Wschód, gdzie pełnił funkcję szefa Oddziału III w sztabie Armii Polskiej na Wschodzie, a następnie szefa Oddziału III Operacyjnego dowództwa 2 Korpusu w Iraku i podczas kampanii we Włoszech. Wszystkie konferencje przed natarciami, włącznie z planowaniem bitwy o Monte Cassino odbywały się w biurze szefa Oddziału III Operacyjnego.

W październiku 1941r. wziął udział w Konferencji Harcerskiej w Tel-Awivie i został Przewodniczącym Rady Starszyny ZHP na Wschodzie. W lipcu 1942r. na Walnym Zjeździe ZHP na Środkowym Wschodzie został Przewodniczącym Rady ZHP na Środkowym Wschodzie (później ZHP na Wschodzie) i pełnił tę funkcję do listopada 1948r. Praca harcerska na terenie Środkowego Wschodu skupiała się w środowiskach w Iranie, Iraku, Afryce, Indiach i Palestynie.

W lutym 1946r. hm. pk dypl. Stanisław Sielecki został wybrany Wiceprzewodniczącym ZHP, a od 4go marca 1951r. był Przewodniczącym ZHP poza granicami Kraju do śmierci 7go września 1952r.



1. (1893-1920) Ks. Ignacy Skorupka, instruktor harcerski, zginął w wojnie polsko-bolszewickiej pod Ossowem 14.8.1920
2. Józef Haller- (1873-1960), generał broni, Przew. ZHP 1920-23, Po 1-szej wojnie światowej minister Rządu Polskiego na uchodźstwie.
3. Henryk Glass (Antoni Jankowski) (1896-1984) – „Chudy Wilk”, harcmistrz Rzeczypospolitej, Naczelnik Głównej Kwatery Harcerzy 1921-24. Uczestnik Powstania Warszawskiego, w 1945 przez zleńoną granicę przedostał się do Wielkiej Brytanii.
4. Mariusz Zaruski (1867-1943) – gen brygady, żeglarz, taternik, działacz harcerski, kapitan jachtu harcerskiego „Zawisza Czarny”.
5. Władysław Langner (1897-1972) gen.dywizji, działacz harcerski, Przewodniczący Zarządu Lwowskiego ZHP.

Senat o 100-leciu urodzin hm. Zygmunta Szadkowskiego

W czerwcu 2012 z okazji 100-iej rocznicy urodzin dha Zygmunta Szadkowskiego, Senat R.P. podjął następującą uchwałę:

*Senat Rzeczypospolitej Polskiej pragnie złożyć hołd ostatniemu przewodniczącemu Rady Narodowej R.P. na Uchodźstwie, ppk. Zygmuntowi Szadkowskiemu, któremu służba niepodległej Polsce wypełniła całe życie. (...) Przywołujemy postać i dokonania ppk. Hm. Zygmunta Szadkowskiego, mając nadzieję, że stanie się on dla młodego pokolenia Polaków moralnym autorytetem i wzorcem do naśladowania w codziennej odpowiedzialności za ojczyznę.**

Po przyjęciu uchwały, marszałek Senatu, Bogdan Borusewicz w obecności m.inn. p. Karoliny Kaczorowskiej oraz rodziny dha Szadkowskiego, otworzył w kuluarach Senatu wystawę poświęconą jego pamięci.

Jak wiemy, druh harcmistrz Zygmunt Szadkowski był wieloletnim przewodniczącym ZHP działającego poza granicami kraju. Jego życiorys, wiele zdjęć i wiadomości o jego działalności znajdziecie w Węzłku nr. 296 (lutyl 2012).

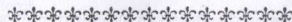
D.P.



Od prawej: Esia Szadkowska-Lakomy z synem Andrzejem i córką Heleną; dalej Małgorzata i Andrzej Szadkowsky.



Marszałek Senatu dokonuje otwarcia wystawy
Wśród gości pani Karolina Kaczorowska



NIEDZISIEJSZE OBOZY c.d.

Zakonspirowany obóz.



Czytając w Węzłku nr 298 wspomnienia o obozach harcerskich z różnych okresów, pomyślałam, że Druhnom opowiem o obozie jaki przeżyliśmy w Kraju, w konspiracji.

Rodzice naszej zastępowej, potem drużynowej, Zosi Zawadzkiej, mieszkali w Radości pod Warszawą i w swojej wili założyli małą piekarnię. Chleb kartkowy z dodatkiem kasztanów nie był dobry i było go za mało. Ponieważ koło domu kręcili się ludzie, zgodzili się bśmy nocowali u nich na strychu. Drużynowa, wówczas Jolanta Wedecka, za zgodą dh. Jagi Falkowskiej

przygotowała program i zadania do wykonania. Oczywiście bardzo ważna była ostrożność. Nigdy nie mogliśmy pokazywać się w większej grupie, lub mieć przy sobie przedmiotów kompromitujących.

Przed wojną nasza III ŻDH miała obóz nad Naroczą, a również wspominały obóz na Wołyniu. Zastępowa „Świellitków”, Zosia, zwana Kozą, uczyła nas śpiewać „Szare namiotowe płótna łączą nas”, ale teraz to nie było dla nas. Łączyły nas inne przeżycia.

Z zapalem szykowałyśmy się na ten nasz „obóz.” Ekwipunek minimalny. Tzw. „bg”- bądź gotów, nie w chlebak, wszystko razem. Ale trzeba mieć pierwszą pomoc. (już przeszliśmy chyba dwa kursy pierwszej pomocy), igłę z nitką, sznurek, zapalaki, sozoryk, notes, ołówek. Mało kto miał wieczne pióro, a „bilo pen” jeszcze nie było. Kompas był pożyteczny, choć trochę kompromitujący.

Urońcowe dni jechałyśmy do Radości. Najwyżej po dwie i to w sporych odstępach czasu. Kolejno znikaliśmy na strychu u państwa Zawadzkich. Tam na podłodze miałymy postania, chyba z koców, może jakiś siennik. I w kącie była maszynka do gotowania np: kaszy lub ziółka zwykłych „herbatą”. Każda przyniosła trochę chleba i coś jeszcze.

Gdy zapadł zmrok i dom był zamknięty, była już godzina policyjna, wychodziliśmy na dach, bo część była płaska i zasłonięta koronami sosen. Jola zapalała świeczkę, jako ogniwo. Już nie pamiętam jakie były gawędy. Co noc inna i ciekawa. Było też tzw. „wygarnianie”. Rodzaj spowiedzi w ramach pracy nad sobą. To było w harcerstwie bardzo ważne. Prowadziłyśmy dzienniczki w których podkreślało się szczególną cechę nad którą w danym okresie chciałyśmy pracować. Omawiałyśmy sposoby oceniania postępów, lub nie udanych sytuacji, słabości czy pomyłek. Śpiewałyśmy cichutko nasze piosenki harcerskie: „Świellitki”, „Jak dobrze nam być „Świellitkami”... Hala Forbert, zdolna muzycznie, była delegowana na śpiewaczce spotkania i uczyła nas nowych, konspiracyjnych piosenek. Myśl była, by łączyć się w ten sposób, gdy nie możemy się spotykać gromadnie. Na tych spotkaniach często śpiewała Krystyna Krahełska, moja kuzynka. (Krystyna lubiła przyjść do mojej Mamy ze swoją nową piosenką. Ceniła jej opinie.)

Tam na dachu kończyłyśmy „Ldzie noc” i w ciszy ześlizgiwałyśmy się na strych. Rano, po pobudce, modlitwie i śniadaniu, kolejno wymykałyśmy się do lasu lub na piaszczyste wydry, na różne ćwiczenia. Pamiętam praktykowanie „Morsa”, gdy weszło się na drzewo. Robiliśmy sprawności pływacki na jeziorze w głębi lasu. Tam spotkałyśmy grupę chłopców, z pewnością harcerzy i musieliśmy ich sprawnie zreżić.

Uczyłyśmy się topografii, rysowałyśmy plany terenu, mierzyłyśmy odległości. Były też zwyczajne podchody. Pani Zawadzka częstowała nas czasami pysznym, pszennym chlebem.

Na pożegnanie, wieczorem, na dole czyli w mieszkaniu, urządziłyśmy dla państwa Zawadzkich kominiek. Piosenki, wiersze i specjalna gawęda. Następnego dnia, znow po dwie czy trzy wracowałyśmy do Warszawy.

W innym lesie, koło Izabelina, odbywał się kurs drużynowych. Komendantka kursu była pacjentką senioratorium, co było pretekstem na przyjmowanie „gości”. Różne były sposoby by wykorzystać teren na szkolenie.

Niedawno byłam w Warszawie i miałymy spotkanie dawnej drużyny. Wiele z nas już nie żyje, ale spotkało się 8, a w Gdańsku widziałam się z Janeczką Smogorzewską z zastępu, który prowadziłam. To są bardzo żywe kontakty, mimo tyłu lat.

Hanka Kościa, W.B.

JESZCZE RAZ O OBOZIE W INDIACH

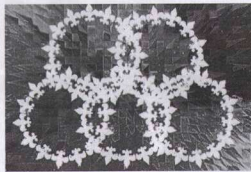
Przeczytawszy w ostatnim „Węzelku” wspomnienia Danki Pniewskiej z obozu w Panchali, pragnę podzielić się moim wspomnieniem z jednego obozu w Indiach. Jak wspomniała Danusia, nie miałymy takich wygod, jakie mają harcerki teraz, ale duch harcerski i humor był naszym bodźcem do przygód obozowych.

Oto jeden z wypadków, którego nigdy nie zapomnę. Pewnego dnia, w czasie gotowania posiłku zapaliła się otaczająca nas, wysuszona słońcem trawa. Wody w pobliżu nie było, ale z wielkim trudem udało się nam ugasić. Po ugaszeniu usiadłyśmy i myślałyśmy, co teraz będzie. Napewno Maharadża każe nam opuścić miejsce obozu.

W tracie naszego rozmyślania widzimy, że do obozu idą słudzy Maharadży i niosą olbrzymi kocioł. Maharadża nie tylko nas nie wyrzucił, ale przysłał nam kocioł ryżu z curry, specjalność kulinarną Indii. Dla nas to było coś nowego, więc nie bardzo nam to smakowało, za co otrzymaliśmy wykład o grzeczności od drużny komendantki, więc jak zawsze poslušne, zmusiliśmy się do jedzenia.

Hm. Leokadia Opiola (Muchowska), Kanada

SMUTNA WIADOMOŚĆ: - Zapewne już wiecie, że hm Heła Boguniewicz, wspaniała zuchmistrzyna z hufca Podhale USA, miała bardzo poważny wypadek samochodowy, wracając z kolonii zuchowej w Doyleston i jest w szpitalu. Łączymy się modlitwą o jej szybki i całkowity powrót do zdrowia.



OLIMPIADA 2012

W lutym londyński hufiec harcerek „Bałtyk” tradycyjnie obchodzi Święto Morza. W tym roku, z okazji Olimpiady i nowej sprawności „Olimpijki”, komenda hufca zorganizowała dnia 12 lutego wycieczkę do Wioski Olimpijskiej we wschodnim Londynie.

Harcerki przeszły trasę, którą będą szli widzowie; oglądali stadiony i basen, ale tylko z zewnątrz, bo nie wszystko jeszcze było wykonane. Był tam szereg oficjalnych „Blue Badge Guides”, którzy byli poprzednio poinformowani o wymaganiach na sprawność, więc mówili między innymi o sukcesach Polaków w poprzednich Olimpiadach.

Po południu, w domu harcerskim odbył się quiz na temat zdobytych informacji – podobno była żywa ale zdrowa konkurencja. Jak zwykle przy harcerskich spotkaniach, dzień zakończył kominiek i msza św. w kościele św. Andrzeja Boboli.

Hm. Ewa Petrusiewicz, WB

A oto kilka pytań z „Quizu” – „Węzelek” wprawdzie dostaniecie po Olimpiadzie, ale może się wam przydadzą na jakimś kominiku lub grze obozowej:

1. W której pozycji na tabeli medalzi znalazła się Polska podczas ostatniej Olimpiady?
2. W którym roku po raz pierwszy brała Polska udział w Olimpiadzie?
3. W którym roku odbyły się pierwsze igrzyska olimpijskie?
4. Jaka była nagroda w pierwszej Olimpiadzie?
5. Ile narodów bierze udział w tegorocznej londyńskiej Olimpiadzie?
6. Ile będzie dyscyplin sportowych w Olimpiadzie 2012?
7. Gdzie odbędą się igrzyska siatkówki plażowej?
8. Jakiego koloru są kółka na fladze olimpijskiej?
9. Jak się nazywają dwie maskotki londyńskiej Olimpiady?*

Odpowiedzi na str. 16



W SIOSTRZANYM GRONIE

105-te urodziny dhny hm. Elżbiety Andrzejowskiej.

Od paru miesięcy myślałyśmy, co tu zrobić 22 czerwca 2012, skoro nasza Jubilatka nie chce słyszeć o żadnych urodzinowych uroczystościach. Pięć lat temu była wielka gala – ze sto osób w POSK'u; b. prezydent RP na uchodźstwie śp. Druh hm Ryszard Kaczorowski, dwóch konsulów i bukiet od pani ambasador, rodzina, instruktorzy i instruktorki (nawet z Polski, Francji i Australii!), harcerki, parę suchów. Jako prezent Główna Kwatiera Harcerek wydała książkę pt.od lat najmłodszych do późnej siwizny” – zbiór artykułów do prasy harcerskiej pisanych przez dhnę Andrzejowską przez lata; kilka instruktorek przygotowało program przeczrocy i piosenek p.t. „To Twoje Życie” A teraz nic?

Królowa Elżbieta II nie wzięła protestów Jubilatki pod uwagę; przysłała piękną kartkę ze swoją „jubileuszową” fotografią – a my co? Druhá Przewodnicząca, hm. Teresa Ciecierska poszła śladem królowej – chce czy nie chce, ale urodziny Druhny Eli się odbędą. Jak nie wielka gala, jak nie mamy nikogo męzczyć przygotowaniami, to skromniutka kolacja w POSKowej „Łowiczance”. Teresa zamówiła stolik, wieści poszły pocztą pantoflową (nie dla wszystkich jeszcze tym pantoflem jest e-mail): - przyjdź, która chce i może, bez prezentów, tylko z kwiatkiem z własnego ogródka i z pomysłem na piosenkę.



Od lewej siedzą: Barbara Bienias, Hanka Lubaczewska (Goll), Ewa Howard (Jasińska), dhna Ela, Baśka Kowalewska, Małgola Niwczyk. Stoją: Iwona Januszajtis, Misia Stenzel, Joasia Bernasińska (Laskiewicz), Andrew Howard, Teresa Ciecierska, Danka Pniewska, Jagoda Kaczorowska, p. Maryla (opikunkka dhny Eli), Teresa Levitt (Siedziwska), Esia Łakomy (Szadkowska), Bożena Laskiewicz, Haneczka Świdlicka (Sabbat), Irma Pietroni (Paluch), Bożena Trylska (Choina), Dorotka Turner (Splawska).

Termin był krótki, nie wszystkim się udało zdobyć wieczór wolny od wnuków i wcześniej przybyłych gości, ale zebrało się nas dwadzieścia parę. Kwiatków, okazuje się, hodujemy mnóstwo rozmaitych; piosenek też nam nie zabrakło. Starej gwardii niestety ubywa, bo albo w zaświatach, albo już trudności z transportem, lecz dopisało trochę młodsze pokolenie. I chyba miło było dhnie Eli spotkać nie tylko dawne współpracownice ale i córki starych przyjaciół: Esię i Jagodę, córki byłych przewodniczących Związku; Dorotkę, córkę b. naczelniczki Włady

Splawskiej; Iwonę Januszajtis w zastępstwie chorej mamy Krysi. Irma Paluch oprócz kwiatka przyniosła gitarę i jak mama Irma w dawne czasy, prowadziła śpiew, od czasu do czasu oddając batutę Iwonie. Monika przyprowadziła nowo obraną przewodniczącą POSK'u. Joasię Młodzińska, a pani Ela Sobolewska, wice-redaktor Dziennika Polskiego, choć zabiegana, znalazła czas na życzenia i zrobienie zdjęć.



Wszystkie wiemy, że nasza Druhá Ela jest postacią wyjątkową, ale może młodsze drużny chciałyby się dowiedzieć o niej coś więcej. Życie miała nie tylko długie, ale też ciekawe i bardzo aktywne. Wioletnia Naczelniczka Harcerek, była Wiceprzewodniczącą ZHP działającą poza granicami Kraju, autorka setek artykułów, zapalona podróżniczka odwiedzająca nasze chorągwie na trzech kontynentach, współwórczyni pisma dla Instruktorek „Węzełek” i do dziś służąca mu radami i korektą - harcerką jest od 90 lat.

Elżbieta Andrzejowska z domu Starzycka urodziła się w Warszawie 22 czerwca 1907, w roku powstania skautingu. Dzieciństwo spędziła w Petersburgu, gdzie ojciec jej był starszym kontrolerem banku państwowego. Tam właśnie, w 1916 r. zetknęła się z przemycną ze Lwowa książeczką o skautingu, w której na pierwszej stronie był hymn harcerski – „Wszystko co nasze Polsce oddamy”... Jego słowa w patriotycznie wychowanej dziewczynce wzbudziły zachwyt i ogromne zainteresowanie harcerstwem, ale praktycznie spotkała się z nim dopiero kilka lat później, gdy po wojnie i rewolucji bolszewickiej rodzina wróciła do Polski i zamieszkała w Toruniu.

W r. 1922 wstąpiła do Harcerstwa i zaczęła swoją długą harcerską służbę. Przyrzeczenie składała na ręce Olgi Malkowskiej. Kolejno zdobywała stopnie młodzieżowe i instruktorskie; w 1937r. odbyła kurs phm na Buczu. Po wyjściu za mąż, jako żona zawodowego oficera W.P. często zmieniała miejsce zamieszkania, lecz czy to w Grodnie, w Brześciu nad Bugiem, czy gdzie indziej, zawsze włączała się aktywnie do pracy harcerskiej. Jej harcerską specjalnością było terenoznawstwo i przyroda. Prowadziła z harcerkami na obozach zajęcia terenowe, oraz gry polowe związane z terenoznawstwem. Jako obożna i instruktorka licznictwa uczestniczyła w 1932 r. w 28 dniowym obozie Hufca w Niedzicy k/Czorsztyna. W 1935 r. na 14-dniowym Jubileuszowym Zlocie ZHP w Spale, z drużyną wędrowniczek prowadziła świetlicę chorągwi białostockiej.

W kwietniu 1938 r. na odprawie hufcowych i drużynowych Chorągwi Poleskiej na temat Pogotowia Harcererek na czas wojny, Ela Andrzejowska przeprowadziła grę, ukazującą sprawność Pogotowia w urzędzeniu szpitala polowego dla spodziewanego z frontu transportu rannych i chorych. Odprawę odwiedził i grę pochwalił gen. Franciszek Kleeberg, dowódca Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”.

Ten międzywojenny okres jej życia to były lata wielkiego rozkwitu Harcerstwa Polskiego i pod względem liczebności (ZHP w 1938 roku miał łącznie ponad 200 000 członków) i pod względem poziomu wymagań, jakości pracy i osiągnięć. Druhna Ela jest jedną z ostatnich, które te lata pamiętają. Szerokie doświadczenie i głębokie zrozumienie metody harcerskiej, jakie wówczas zdobyła zaowocowało później w Jej pracy na obczyźnie.

Z wybuchem wojny pozostała w okupowanej Warszawie sama z małym synkiem. Mąż Jej poprzez Węgry, dotarł do wojska polskiego we Francji, i z nim wyjechał do Szkocji. Dopiero w 1945r. po przekroczeniu t.zw. zielonej granicy Druhna Ela wraz z synem spotkała się z mężem. Obu panom nie przeszkadza harcerska pasja Eli – syn Zbyszek też stał się aktywnym harcerzem, tata – oficer, muzykolog, pomagał w pisaniu nut do harcerskich piosenek.

Wkrótce po przyjeździe do Londynu Druhna Ela Andrzejowska została członkiem Głównej Kwatery Harcererek, prowadziła Wydział Kształcenia. Od 1950 do 1957r. pełniła obowiązki Naczelniczki. Była to odpowiedzialna i trudna funkcja w okresie stabilizowania się polskiego uchodźstwa i wobec jego wielkiego rozproszenia po różnych krajach. Jedynym sposobem utrzymania kontaktu z harcerskimi ośrodkami była korespondencja. Dopiero w czasie drugiej kadencji w latach 1972 – 1976 mogła już naczelniczka wizytować zamorskie chorągwie harcererek i spotykać je na wspólnych zlotach. Odbyła wtedy szereg podróży zagranicznych, odwiedzając ośrodki harcerskie we Francji, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Argentynie i Australii – przy okazji zaspakajając swoją drugą po pracy z młodzieżą pasję – kontakty z ciekawą, nieraz egzotyczną przyrodą. Przyjmowana była radośnie i gościnnie, ale też radośnie i niezmiernie gościła u siebie przybywające z poza Londynu instruktorki.

Dhna Ela pełniła różne ważne funkcje we władzach naczelnych ZHP działającym poza granicami Kraju. W G.K.Harcererek przez szereg lat prowadziła Wydział Kształcenia i Wydział Programowy, w późniejszych latach zajmowała się archiwami, do dziś jest członkinią Rady Instruktorów i redakcji „Węzełka”. W późniejszych latach często jeździła do Polski na t.zw. „Złoty staroharców”, nawiązując kontakty z instruktorkami z organizacji pracujących w kraju. Martwiła się rozłamem organizacji harcerskich w kraju i dążyła do tego, by nasza organizacja utrzymywała z nimi kontakt. W r. 2009 towarzyszyliśmy Jej do Ambasady RP w Londynie, gdzie otrzymała Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski za długoletnią i owocną pracę z młodzieżą.

Jej dom słynie z gościnności i jest do dziś miejscem częstych, choć nieoficjalnych spotkań instruktorek. Z wielkiem - nawet przy tak szczęśliwie wspaniałej kondycji umysłowej – zmieniając się zainteresowania i praktyczne możliwości. Nie czas już na dalekie podróże, obozowanie pod namiotem. Lecz Dhna Ela dalej służy nam chętną radą i pomocą w różnych dziedzinach, wciąż żywo interesuje się wszystkim. Jest dalej czarującą starszą Panią – Harcerką „do późnej sliwizny”.

Ad multos annos Druhno Elu!

Hm. Danuta Pniewska



Kurs Phm 'Las'

Jako nazwę kursu wybrałam las - płuć świata, las - miejsce schronienia dla zwierzyny, las pełen różnej roślinności, różnych drzew, las pełen tego wszystkiego, co jest dzisiaj przy ekspansji miast, zagrożone, a równocześnie las, który ma wielu obrońców, którzy widzą jego wartość i nie chcą pozwolić na jego zniszczenie. Kilkadziesiąt lat w życiu lasu, to nie wielki odcinek czasu, w którym nie wiele się zmienia w lesie. Znajdziemy w tym wiele analogii do tego co staramy się robić w harcerstwie. Wartości, które pielęgnujemy są stale te same. To co było ważne w pracy harcerskiej wtedy, kiedy harcerstwo powstawało, nie zmienia się, jest nadal ważne. Nasza młodzież jest piękna, przedstawia sobą takie wartości, które trzeba pielęgnować, a które dzisiejszy zmaturalizowany świat może niszczyć.

Załączam wypowiedzi kursantek, których pierwszym zadaniem było wybranie jakiegoś znanego im lasu oraz obranie godła związanego z tym lasem. Oto jak niektóre z kursantek przedstawiły swój wybór:



Hm. Malgosia Zajączkowska

Jejako park narodowy wybrałam sobie park, który znajduje się w tej samej części Anglii, w której mieszkam. Jest to North York Moors Park w hrabstwie North Yorkshire. Teren parku przewija przez piękny, zielony, a czasami górzysty Yorkshire. W nim znajduje się las który nazywa się Dalby Forest, a w lesie mieszka ptak – krzyżodziób, który wybrałam sobie jako godło. Dalby Forest słynie z tego, że mieszka w nim dużo ptactwa różnego gatunku. Krzyżodziób zawsze trzyma się swojej rodziny – nigdy nie jest sam. Dlatego mi się spodobał, bo czuję taką samą więź do swojej rodziny i do rodziny harcerskiej – nigdy nie jestem sama.(WB)

Wybrałam Stowiński Park Narodowy w Polsce bo w roku 2001 pojechałam do Polski po raz pierwszy i przez dwa miesiące moja rodzina objechała całą Polskę, odwiedzając różne miasta i atrakcje turystyczne. Kiedy pojechalśmy nad morze Bałtyckie, nasz hotel był na brzegu Słowińskiego Parku Narodowego. Codzienne musieliśmy przejść kilometr, żeby dojść do plaży; to był mój ulubiony czas podczas wakacji. Ponieważ plaża była tak daleko, rodzina szła z pontonem, parasolką i piknikiem, aby

spędzić cały dzień nad morzem. Las był przepiękny, a ścieżka do morza była pełna różnych roślin, kwiatów i zwierząt.

Również dlatego wybrałam park Słowiński bo główną cechą tego parku są ruchome wydmy. Co roku przesuwają się 3 - 10 metrów, w zależności od ruchu morza. Wiew 'Wydma' to będzie imię mojej pracy. Wydmy, a szczególnie te w parku Słowińskim, są to warstwy piasku stworzone przez ruch morza i wiatru. Mimo że sam piasek się nie zmienia, te wydmy ciągle zmieniają formy, kształt i wielkość. Dla mnie to miało specjalne znaczenie. Nie tylko jest park Słowiński miejscem gdzie spędziłam jedne z najlepszych wakacji z moją rodziną, ale te wydmy dla mnie reprezentują moje życie. Jak ten piasek, moje główne cechy zostają te same, ale mój charakter i moje życie pozostaje pod wpływem rodziny i przyjaciół, moich decyzji, szkoleń, mojej pracy. Inne warstwy, które tworzą to kim ja jestem. Najlepszym przykładem jest to, że przeprowadziłam się do Angli i musiałam się dostosować do nowego kraju, nowych zwyczajów i kultury. Co roku, jak te wydmy, ja muszę się dostosowywać do nowych wyzwań, i jak to morze, do ruchu i zmiany w okolo mnie. (Kanada, obecnie w WB)

Wybrałam park narodowy Yellowstone National Park. Rodzice co roku zabierali mnie z bratem pod namiot. To moje pierwsze doświadczenie z lasem, z „dzikim zachodem”, które pamiętam. Ten park przypomina mi szczęśliwe dzieciństwo. To pierwszy park narodowy w Stanach. Uczy cenięcia dzikiej natury i uświadamia wielkość świata, przestrzeni i potrzeby wolności. Uczy przywiązania do natury w całej swojej harmonii i „naturalności”. Wybieram sobie imię z tradycji indiańskiej. Indianie to naród, który także został pozabawiony swojej wolności, a który bardzo ceni tę wolność — podobnie jak my Polacy. Bizon to spokojne zwierzę, które mieszka na terenach parku Yellowstone. Przebywa w stadach i małe rodziny przypominają mi rodziny ludzkie. Bizony w tym parku są wędrowne, a więc są czyste; cały czas, gdzieś idą i czegoś poszukują. Wybieram sobie imię Czarny Bizon. Jestem czarnym bizonom bo jestem inna i czasami mam ciężki i „artystyczny” temperament. (USA)

Dawno, dawno temu, kiedy jeszcze nie było ludzi na ziemi, żył bóg indiański Kichikewana, który był tak olbrzymi, że stał na warcie nad całą zatoką Georgian Bay, w jeziorze Huron. Kichikewana był bardzo potężny i uwielbiany, ale często gniewał się na swoje plemie. Ludzie więc zdecydowali znaleźć mu żonę, bo mieli nadzieję że ona go uspokoi. Zaprosili wiele kobiet na dużą imprezę i Kichikewana spotkał tam Wanakitę, najpiękniejszą kobietę jaką kiedykolwiek w życiu zobaczył. Natychmiast zaczął planować wesele. Kiedy nadszedł dzień ślubu, Wanakita powiedziała Kichikewanie, że nieestety nie wyjdzie za niego, bo jest przyrzeczona komuś innemu. Kichikewana był tak wściekły że podniósł duży obszar wyspy Beausoleil i rzucił do zatoki Georgian Bay. Potem położył się spać i już nigdy się nie obudził. Do dzisiejszego dnia widzimy pliny zarys jego ciała, które dziś nazywamy Giant's Tomb Island. Natomiast ziemia którą Kichikewana rzucił do wody tworzy 30, 000 wysp kanadyjskich Wielkich Jezior.

Wiele lat po tej legendzie, w latach 1920-tych i 1930-tych, grupa artystów malarzy chodziła przez te same lasy gdzie kiedyś stał wartownik Kichikewana, i malowała piękne krajobrazy. Ten las, znajdujący się w Parku Narodowym Georgian Bay Islands, jest dzisiaj słynny i rozpoznawany dzięki obrazom tych kanadyjskich malarzy, powszechnie znanych jako „The Group of Seven”.

Jaki element łączy ich obrazy? Tematem, motywem każdego obrazu jest drzewo - wysokie, artystyczne i majestatyczne — biała sosna.

Biała sosna jest oficjalnym drzewem prowincji Ontario. Jest najwyższym drzewem we wschodniej części Północnej Ameryki. Rośnie w glebie kamiennej i cienkiej, w glinie, w piasku i w bagnach, i często nad brzegiem, gdzie jest teren skalisty. Rośnie w glebie mokrej lub suchej, w słońcu czy w cieniu. Biała sosna jest odporna na ogień, więc po pożarze w lesie jest pierwszym drzewem które rośnie na wypalonych terenach; niezniszczalne sosny potrafią posiąć wypalone lasy. Białe sosny rosną prawie zawsze w mieszanych lasach z czerwonymi dębami, z białymi jesionami i z szeczwołą. Różne zwierzęta karmią się igłami białej sosny, i mieszczą na niej lub pod nią: np. bobry, zające, wiewiórki, myszy i sarny. Czemu wybrałam sobie pseudonim „Biała Sosna”? Myślę że pod wielu względami jestem do niej podobna. Tak jak ona jest wysoka, tak i ja góruje nad innymi wzrostem. Tak jak ona może rosnąć gdziekolwiek - i ja, jestem giętka i podatna i mogę się rozwijać w każdej sytuacji i w każdym klimacie.

Jestem „średnim dzieckiem” w rodzinie, więc jestem przyzwyczajona do przystosowania się. Jestem też bardzo dyplomatyczna - lubię być mediatorem w sprzeczkach i jestem bardzo tolerancyjna. Tak jak biała sosna jest prężna nawet po pożarze, czuję że jestem dobrym liderem. Tak jak ona rośnie zawsze pomiędzy innymi drzewami i daje zwierzętom pokarm i schronienie, tak i ja chcę żyć w przyjaźni ze wszystkimi.

Biała sosna znajduje się wszędzie na wschodnich terenach Ameryki Północnej ale najbardziej rozpowszechniona jest w Georgian Bay Islands National Park, w terenach Kichikewana i Group of Seven. Ciekawostka: dzisiaj naturalizuje się także w górach południowej Polski! (Kanada)

Nie tylko dla Wielkiej Brytanii!!!

WALCZYMY O POSK

Giną nam stare, zasłużone polskie instytucje emigracyjne. Założone przez naszych rodziców czy dziadków, służące dwóm pokoleniom, przechodzą w obce ręce lub po prostu likwidują się z braku poparcia.

Od paru lat procesuje się grupa obrońców Fawley Court w Henley-on-Thames, sprzedanego przez ojców Marianów, nabijając kieszenie adwokatów, a ośrodek, z którego harcerstwo korzystało nie raz, niszczeje i upada. Gdzie byliśmy, gdy jeszcze można było go ratować?

Na początku bieżącego roku zasugerowano nam projekt sprzedaży Ogniska, klubu w centrum Londynu, gdzie w dawnych latach zbieraliśmy się na przedstawienia, wystawy i konferencje, a obecnie podobno wisieć puszkami. Oczywiście znów to wywołuje zał i oburzenie, ale czy wystarczy oburzone listy do redakcji Dziennika Polskiego, któremu też drastycznie ubywa czytelników?

A teraz kłopoty finansowe zgłasza POSK – Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny. Nie jest to jeszcze kryzys śmiertelny; zarząd POSK'u projektuje różne akcje ratunkowe, ale Zarząd sam cudów nie zdziała – potrzebny jest odzew szerszego społeczeństwa. I to tego młodzież, które najpierw chodziło do POSK'u na przedstawienia teatru dziecięcego „Syrena”, potem jeszcze prowadziło tam swoje dzieci, a teraz przychodziłby ich jako ciocia-babcia zaprosi na obiad czy wystawę, ale na członków się nie zapisuje.

Członkostwo POSK'u jest tanie – £10 jednorazowa opłata. Nie daje żadnych przywilejów, oprócz prawa głosu na Walnych Zebraaniach. Ale to jest ważne prawo – muszą być członkami ludzie, którym leży na sercu przyszłość tego ośrodka. Mieści się tu sala teatralna, przedstawiająca zarówno grupy teatralne z Polski jak i lokalne imprezy. Jest Biblioteka, organizująca wiele ciekawych konferencji; jest Muzeum J. Piłsudskiego i sala Conrada; są biura wielu organizacji; a ostatnio wprowadziła się redakcja Dziennika. Syrena nadal ściga dzieci ze szkół sobotnich nie tylko z Londynu, a w tym tygodniu naprzykład będziemy gościć angielską młodzież z Cambridgeshire ze spektaklem na temat armii gen. Andersa „Invisible Army” – pisaliśmy o tym w czerwcowym Węzleku.

Na ostatnim Walnym Zebraniu wybrano nową prezeskę – panią Joannę Młudzinską. Wiele z nas pamięta ją jako Joasę Radomską z drużyny „Pilica” w hufcu „Bałtyk”. Zawsze się cieszy, gdy harcerki czy harcerze, nawet ci byli, mają osiągnięcia w pracy społecznej – do tego przecież przygotowuje nas nasza organizacja. W Zarządzie i w Radzie Poski ich nie brakuje: b. prezes hm Olgieta Lalko, sekretarz Andrzej Zakrzewski, hm Monika Skowrońska, dhna Hanka Lubaczewska (Goll). Oni dają bezpłatnie swój czas i troskę – pomóżmy im.

DRUHNKI Z W.B – Zaczynamy Wam formularz zgłoszeniowy na członka POSK'u. Jesteś już członkiem? No to daj go komuś kto nie jest, zapisz syna, córkę, koleżankę. Nie jesteś? – no to się zgłoś. Od razu mówię że nie każdego chce POSK przyjąć – znajdź dwie osoby które poprą twoje zgłoszenie. I poszukaj na internecie imprez które są tam organizowane. I PÓJDŹ NA NIE – KONIECZNIE. A jak możesz i chcesz, prześlij swoją dotację.

Danka Pniewska hm.



CZYTELNICY

piszą



Dhna Hanna Kościa z Londynu: - Dziękuję za wzruszające wspomnienia o ś.p. Helenie Ciecierskiej. Poznałyśmy się w 1948 r. gdy byłam jeszcze w wojsku, odkomenderowana jako ochotniczka do spotykających transporty z Afryki rodzin polskich żołnierzy. Był płk. lekarz, wspaniała siostra Potocka (później Bnińska, matka harcerskich komendantek) i ja. Ile razy spotkałam dhnę Ciecierską, zawsze mówiła, że byłam pierwszą harcerką jaką spotkała w Anglii.

Dhna Marzenna Piskozub z Australii: - Serdeczne dzięki za przesłanie dodatkowych broszurek SPK 'Poland's Contribution to the Allied Victory in the Second World War. (Od Red. – SPK wydrukowało te broszurki do sprzedawania w angielskim Arboretum, gdzie obecnie stoi pomnik Polskich Sił Zbrojnych. „Węzełek” dostał 400 egzemplarzy; jeszcze nam trochę zostało i mamy obiecaną następną paczkę na Zjazd Ogólny i Radę Naczelną w listopadzie.)

Dhna Małgosia Niwczyk z Londynu – Dziękuję za zamieszczenie wspomnień o mojej siostrze Heli w Węzełku. Hela podchodziła do rozsyłania Węzełka bardzo poważnie; nawet trzy dni przed śmiercią kazała mi do szpitala przynieść koperty do stemplowania. Teraz ja to będę robić i mam nadzieję, że tak dobrze jak Ona to robiła.

Dhna Ela Andrzejowska z Londynu: - Serdecznie dziękuję drużnom organizatorkom i uczestniczkom miłej uroczystości w POSK'u oraz tym licznym drużnom, które nadesłały mi życzenia urodzinowe. Proszę jednak tego nie robić w przyszłości. Całe życie obchodziłam święto swojej patronki, św. Elżbiety i chciałabym przy tym pozostać. (Od Red. – Zgodnie z polskimi zwyczajami, obchodzimy imieniny, a urodziny tylko takie „okrągłe”. A św. Elżbiety – jeśli ktoś chce wiedzieć – jest 19 listopada.)

ODPOWIEDZI do pytań na stronie 9 - 1) Na 20-tej. 2) W 1924 3) W 776 B.C. 4) Wieniec laurowy 5) 204 zgłosiły udział. 6) 26 dyscyplin 7) Horsequards Parade 8) Niebieski, żółty, czarny, zielony, czerwony. 9) Wenlock i Mandeville.

Supelki - w przyszłym numerze!

WĘZEŁEK – pismo instruktorek – wychodzi już 51-szy rok - zawsze był i jest wolną trybuną na łamach której każda z nas może i powinna swobodnie się wypowiadać. Drukowane w Węzełku wypowiedzi nie zawsze zgadzają się z opinią Redakcji. Zdjęcia do tego numeru nadesłali: Esia Łakomy, Ela Sobolewska i Justyna Daniluk (Dziennik Polski), Małgola Niwczyk i Małgosia Zajączkowska.

Redaguje zespół: Danuta Pniewska (red), Elżbieta Andrzejowska, Dana Bogdanowicz, Barbara Kowalewska, Esia Łakomy, Małgosia Niwczyk, Wanda Sokołowska. Administracja: Anna Gębska, Małgosia Niwczyk. Wydawca: Główna Kwatera Harcerok pgK – 23-31 Beaver Lane, London W6 9AR GB e-mail: wezelek@zhp.org.uk lub ds.pniewska@tiscali.co.uk Konto bankowe: Polish Girl Guides Association